

---

Arthur Schopenhauer

# Przyroda się nie martwi

---

Źródło: *Świat jako wola i przedstawienie*, przeł. J. Garewicz, Warszawa: PWN 1994, t. I,  
s. 422-424.



Śiwa jako bóg tańca, Indie, ok. 950-1000, Los Angeles County Museum of Art

Ponieważ wola jest rzeczą samą w sobie, wewnętrzną treścią, istotą świata, a życie, świat widomy, zjawisko jest tylko zwierciadłem woli, więc będzie ono towarzyszyło woli tak nierozdzielnie, jak ciału jego cień; a gdy istnieje wola, będzie też istniało życie, świat. Życie woli życia jest więc zapewnione i póki wypełnia nas wola życia, nie mamy się co troszczyć o nasze istnienie, nawet w obliczu śmierci. Zgoda, widzimy powstawanie i koniec jednostek; ale jednostka jest tylko zjawiskiem, istnieje tylko w poznaniu podległym regule podstawy dostatecznej, *principium individuationis*; prawda, dostaje w nim życie jako dar, wyłania się z nicości, a potem przez śmierć dar ten traci i powraca do nicości. Ale przecież

chcemy rozpatrywać życie filozoficznie właśnie, tj. zgodnie z jego ideami, a wtedy znajdziemy, że ani woli rzeczy samej w sobie wszystkich zjawisk, ani podmiotu poznania, obserwatora wszystkich zjawisk, nie dotyczą w żaden sposób narodziny i śmierć. Narodziny i śmierć należą właśnie do zjawisk woli, a więc do życia, a dla niego istotne jest występowanie w jednostkach, które powstają i giną jako ulotne, występujące w czasie przejawy tego, co samo przez się czasu nie zna, ale musi występować we wspomniany sposób, by uprzedmiotwić właściwą sobie istotę.

Narodziny i śmierć jednakowo należą do życia i równoważą się nawzajem jako istotne warunki lub, jeśli ktoś woli takie wyrażenie, jako bieguny całego zjawiska życia. Mitologia hinduska, najmądrzejsza ze wszystkich, wyraża to w ten sposób, że właśnie temu bogu, który symbolizuje zniszczenie, śmierć (jak Brahma, najbardziej grzeszny i najniższy bóg *Trimatrix* [Trójcy hinduistycznej: Brahmy, Wisznu i Śiwy] – płodzenie, powstawanie, a Wisznu – zachowanie życia), że, powiadam, właśnie Śiwie równocześnie z łańcuchem trupich czaszek na szyi daje jako atrybut *lingam* [członek], symbol płodzenia, który występuje tu zatem jako równoważnik śmierci, zaznaczając przez to, że płodzenie i śmierć są istotnie korelatami, które się nawzajem neutralizują i znoszą. To samo nastawienie skłaniało Greków i Rzymian do zdobienia kosztownych sarkofagów, tak jak to dziś jeszcze widzimy, scenami uczt, tańców, wesel, polowań, walk zwierząt, bachanaliów, a więc obrazami najmocniejszych przejawów życia, które pokazują nam oni nie tylko poprzez takie zabawy, lecz nawet poprzez zmysłowe grupy aż po kopulację satyrów z kozami. Celem było niewątpliwie przejście od śmierci opłakiwanej jednostki do wskazania z całym naciskiem na nieśmiertelne życie natury i danie przez to do zrozumienia, choć bez abstrakcyjnej wiedzy, że cała przyroda jest przejawem, a także spełnieniem woli życia. Formami tego przejawu są czas, przestrzeń i przyczynowość, za ich zaś pośrednictwem ujednostkowienie, które pociąga za sobą, że indywiduum koniecznie powstaje i ginie, lecz to równie mało obchodzi wolę życia, której przejawu jednostka jest niejako tylko pojedynczym egzemplarzem lub okazem [gatunku], jak nie dotyka całej przyrody śmierć jednego indywiduum. Nie na nim bowiem, lecz tylko na gatunku zależy przyrodzie i na zachowanie gatunku nastaje ona z całą powagą dbając o niego tak rozrzutnie za pomocą ogromnego nadmiaru załączków i wielkiej siły popędu rozrodczego. Natomiast nie ma dla niej i mieć nie może żadnej wartości, gdyż

królestwem przyrody jest nieskończony czas i nieskończona przestrzeń, a w nich nieskończona liczba możliwych jednostek i dlatego stale gotowa jest zrezygnować z jednostki, która jest zatem wystawiona na zgubę w tysiączne sposoby i wskutek najbliższych przypadków, zgubę przeznaczoną jej już od początku i do której sama przyroda ją wie, poczynając od chwili, gdy przysłużyła się do zachowania gatunku. Sama przyroda wyraża przez to całkiem naiwnie wielką prawdę, że naprawdę realność mają tylko idee nie jednostki, tj. że one są pełną przedmiotowością woli. Ponieważ człowiek jest przyrodą samą, i to na najwyższym szczeblu jej samowiedzy, zaś przyroda jest zobiektywizowaną wolą życia, zatem jeśli człowiek zrozumiał ten punkt widzenia i trwa przy nim, to snadną pociechę w obliczu śmierci własnej i przyjaciół uzyska, spoglądając wstecz na nieśmiertelne życie przyrody, którą jest ona sam. W ten zatem sposób rozumieć należy Śiwę z lingamem, w ten sposób owe starożytne sarkofagi, które obrazami rozpłomienionego życia wołają do skarżącego się obserwatora: *Natura non contristatur* [Przyroda się nie martwi].